

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę trzecią postu, dnia 22. Marca 1840.*

Religia.

**Męka Pana naszego, Jezusa
Chrystusa.**

(Ciąg dalszy.)

Piotr i Ian szli z dala za Iezusem, aż do przysionku demu Arcykapłana. Ian znany był Arcykapłanowi i wszedł do przysionku, lecz Piotr pozostał u drzwi na dworze. Ale Ian prosił odźwierny, aby Piotrowi wejść pozwoliła, i Piotr wpuszczony był także na przysionek. Noc była zimna. Słudzy i straż kapłanów uzbierali drzewek i w przysionku ogień wzniecili, aby się zagrzać. Piotr także zimnem przeięty, przyłączył się do straży i czekał, co się stanie z Iezusem. Wtedy zbliżyła się do ognia służebnica Arcykapłana, która wrót strzegła, i widząc Piotra zawołała: I ten był z Iezusem. A przypatrując mu się bliżej przy blasku ognia, dodała: tak iest! ty byłeś także uczniem Iezusa Nazareńskiego. Piotr odpowiedział: Niewiasto! nie znam go, i nie rozumiem, co mówisz. To rzekłszy, wstał i ukrył się na stronie. Atoli właśnie pierwszy raz kur zapiał, a Piotr na to nie zważał. Piotr kochając Iezusa i niespokoiny, co się z nim stanie, wrócił znowu do przysionku. Wtedy dostrzegła go znowu inna służebnica, i rzekła do stojących w okół: Oto i ten był z Nazareńskim

Iezusem. Tak iest, dodał ieden służący, i ty do nich należysz. Piotr po drugi raz się zaparkł. O niczem, rzekł, nie wiem, i nie znam tego człowieka. Wnet potem, w chwili, gdy się dowiedziano, że Iezus skazany iest na śmierć, i gdy wszyscy złorzeczyliemu i jego uczniom, ieden służący wskazując na Piotra, zawołał: Zaprawdę, i ten iest iego stronnikiem! Piotr więcéy ieszcze niż wprzódy przestraszony, rzekł: Człowieku! nie wiem co mówisz? Inni służący otoczyli go i rzekli: tak iest, i ty do nich należysz, i tyś iest Galileyczek; mowa cię nawet wydaie. Ale Piotr znowu się wypierał. Wtedy przybył także krewny Malchusa, któremu Piotr ucho był uciął, i który należał do straży Arcykapłana; żywo do niego przystąpił i wołał: Iako, czyż niewidziałem cię z nim w ogrodzie? Piotr nieszczęśliwy stracił zupełnie odwagę i zaczął przysięgać się i wyklinać. Nie, mówił, wcale nie znam człowieka, o którym mówisz. I właśnie za trzeciém wyparciem się Piotra, drugi raz kur zapiał. W tym właśnie czasie Iezus odwrócił się ku niemu, z boleśnym patrząc się nań wyrzutem. Piotr wspomniął sobie słowa Zbawiciela: „Nim kur dwa razy zapieie, wyprzesz mię się potrzykroć.“ Zatem wyszedł na podwórze i gorzko płakał. Iakież upokorzenie, że Piotr, mający być opoką kościoła, ten który sam z uczniów

oświadczył, iż umrze za Chrystusa, teraz przed służącymi nawet się go zapiera. Atoli, nie potępiamy cnotliwych z chwilowey słabości, bo ci silnieysi mogą z nię powstać. Piotr był istotnie opoką Kościoła, pierwszym wyznawcą i męczennikiem wiary prawdziwéy. Wiedział to Chrystus, i chciał dać ten przykład, aby o ludziach upadających nie rozpaczać, i żeby najmocniejsi nawet czuli do siebie, że do upadku są zdolni. Iluż dotąd wypierają się czysto Chrystusa, dla nierównie lżejszych powodów! Nie iedni boją się go wyznawać, aby w oczach tak zwanych światowych ludzi, śmiesznymi nie byli; i panien dla tego, aby się ludziom podobać, zęsto z boleścią w sercu uśmiechają się niewczesnym żartom lekkomyślnych! Wielu nawet nie śmie w oczach niewiernych wyznawać iawnie Zbawiciela, bo nie mają wzniosłéy odwagi, bez której żadna nie utrzyma się cnota. Ale częściej wypieramy się Jezusa czynami. Ktokolwiek zowie się Chrześcianinem, nie pełniąc woli Chrystusa, iawnie mówić się daie: „Nie znam go wcale.“ Atoli pomniemy z Piotrem, że nigdy tak się od Chrystusa oddalić nie można, iżbyśmy nie mogli za iego łaską pełni odwagi, miłości i zasług do niego wrócić. Jezus skępowany, iak złoczyńca, stawiony był przed Annaszem. Annasz wypytywał go o uczniów i iego naukę. Jezus odpowiedział: Czegoż mię pytasz? Pytay tych, co mnie słuchali. Kiedy tak mówił, ieden z żołnierzy dał mu policzek. Jezus patrząc nań łagodnie, rzekł: Okaż, ieślim źle mówił, a ieśli mówiłem dobrze, za co mię biiesz? Annasz odesłał Jezusa do Kaifasza Arcykapłana, gdzie cała rada starszych iuż się zgromadziła, i zbierano świadków przeciw Jezusowi, aby za pieniądze fałszywie nań świadczyli. Przychodzili iedni po drugich, świadcząc przeciw

Jezusowi, i wiele mówili potwarzy, ale ich zeznania nie zgadzały się z sobą; niemogli przeto dowieść mu winy. Jezus słuchał wszystkiego i milczał. Arcykapłan powstał, a zwracając się ku Jezusowi, rzekł: Coż na to odpowiesz? Ale Jezus stał nieporuszony. Wtedy Arcykapłan przemówił tonem głośniejszym i uroczystym: Zaklinam cię w imię Boga żywego, powiedz, czy iestes Mesyas, Syn Boży? Jezus odpowiedział: Iestem nim. Arcykapłan rozdarł natychmiast swe szaty i zawołał: On bluźni! Cóż wam się zdaie? Wszyscy odezwali się: Winien iest śmierci! Tak grzesznicy, świętość samę na śmierć skazali. Nazajutrz równo ze dniem wszyscy starsi z ludu, książęta, kapłani i doktorzy prawa, zebrali się na pręde, aby Jezusa na śmierć wydali. Kazali go stawić przed sobą i powtórzyli wczoraysze pytanie: Mów czy iestes Chrystus? Jezus rzekł: Ieśli wam powiem, nie uwierzycie mi; a ieśli was zapytam, abym was pytaniami naprowadził ku prawdzie, wy mi nieodpowiecie i niewolnacie mię. Atoli oddat Syn Boży zasiędzie na prawicy Oycy Wszechmocnego.

Wtedy zawołali wszyscy: Więc iestes Syn Boży? Jezus odpowiedział: Iako mówicie, iestem nim. Wszyscy okrzyknęli: Na co więcéy szukać świadectwa? Teraz słyszeliśmy sami z ust iego. Powstawszy więc co do iednego, kazali związać Jezusa i prowadzić do ratusza, dla oddania go staroście Poncyuszowi Piłatowi. Prawo zabraniało Żydom w czasie Paschy wstępować na ratusz. Kto to prawo przekroczył, nie godzien był pożywać Baranka Wielkanocnego. Nie wolno było także w te dni nikogo oskarżać, ale obłudni umieli oszukać to prawo. Nie weszli na ratusz ale prosili Piłata, by do nich wyszedł. Tak czyni dotąd wielu obłudnych, którzy

pozornie zachowują formy prawa, a ducha onego sromotnie gwałcą. Przed ratuszem, gdzie zwykle odbywano sądy, był plac obszerny, a na nim wysoka stolica sądowa, do której prowadziły wschody. To wspaniałe miejsce wyłożone było marmurem i zwało się Gabbata. Tam Żydzi zatrzymali się z Iezusem, czekając na Piłata. Piłat wyszedł zdziwiony, że radę najstarszych tak rano widział zgromadzoną przed swoim mieszkaniem. O co, rzekł, oskarżacie tego człowieka? Pragnęli oni, ażeby Piłat potwierdził tylko ich wyrok i natychmiast kazał stracić Iezusa, i dla tego odpowiedzieli: Gdyby ten nie był złoczyńcą, tobyśmy go nie oddawali tobie. Piłat nie chciał być prostym wykonawcą ich wyroków, i rzekł: Weźcie go wy i osądźcie według praw waszych. Ale oni rzekli: Nam się nie godzi nikogo zabijać. A widząc, iż rzecz nie tak się prędko skończy, iak sobie życzyli, udali się do zwykłej sobie chytrości. Umieli oni w każdym zdarzeniu stosować się do osób, z którymi co czynili. Zataili powody swoje potępienia Iezusa, ale obwinili go o rzeczy, które w oczach starosty rzymskiego nie mogły zostać bez kary, i rzekli: człowiek ten znieważa Kościół, odmawia ludzi od składania podatków cesarzowi i mieni się Chrystusem, królem Izraela. Wtedy Piłat odwróciwszy się do Iezusa, zapytał: Czy ty jesteś Król żydowski? Iezus odpowiedział: tak, jestem nim! Co do oskarżeń, uczynionych przez Arcykapłanów i starszych ludu, nie odpowiedział. Wtedy rzekł Piłat: Czy nie słyszysz, co mówią przeciw tobie, i nie nie odpowiadasz? Iezus stał spokojny i milczący tak, że Piłat się zdziwił. Piłat wnet poznał, iż tylko przez zazdrość kapłani oddali w ręce jego Iezusa. Wrócił więc do ratusza, dając znak Iezusowi, aby szedł za

nim, iżby mógł się sam na sam tłumaczyć. Skoro Iezus stanął przed sądem Piłata, tenże powtórzył mu łagodnie pierwsze pytanie. Czy jesteś w istocie królem żydowskim? Iezus odpowiedział: czy mówisz to sam z siebie, czy tylko że ci tak inni o mnie powiedzieli? Czy mówisz według rozumienia Rzymian o królestwie tylko doczesnem, czyli według Izraelitów, o królestwie wyższem? Piłat rzekł: Alboż ja Żyd? abym znał obietnice wam dane i wasze nadzieie? Naród twój i najwyżsi kapłani, oddali ciebie, cóżes uczynił? Iezus odpowiedział: Królestwo moje nie jest z tego świata; gdyby z tego świata było, miałbym sługi moje, którzyby mię bronili, abym nie wpadł w ręce Żydów. Ale moje królestwo nie jest zjad. I rzekł mu Piłat: Więc jesteś królem? Iezus odpowiedział: Ty mówisz, żem ja jest królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Ktokolwiek trzyma się prawdy, ten słucha głosu mego, tak iak poddani słuchaiają rozkazów władzcy swojego. Piłat niechętny, iż podobną sprawę przed niego wytoczono, Ach! cóż to jest prawda? Nie widzę tu powodu do wyroków sądowych. Po czem wyszedł znowu i rzekł do kapłanów: Ja żadnej winy w tym człowieku nie widzę. W obutych badaniach przed Piłatem i Arcykapłanem, uczy nas Iezus wielkiéy sztuki milczenia i mówienia w czasie właściwym. Gdy władza duchowna, albo świecka żąda, gdy dla chwały Boga lub dobra ludzi trzeba świadectwo dać prawdzie, wtenczas jest obowiązkiem śmiało przemawiać. Jeżeli przeciwnie, wystawieni jesteśmy na ślepą gwałtowność ludzi namiętnych i surowych, wtedy słowa nasze podwoją tylko ich uniesienia, wtedy jest obowiązkiem być cierpliwym i milczeć. Jest to sposób równie rozumny, iak szlachetny. On tylko może

złym skutkom zapobiedz, a dobre spro-
wadzić. Skoro Piłat uznał niewinność Ie-
zusa, książęta mocniéj nalegać i Iezusa
oskarżać zaczęli. „On lud podburza!“ wo-
łali, „i rozsiewa nauki swoje w całej Judei,
począwszy od Galilei aż do Ieruzalem.
Słyszając Piłat wzmiankę o Galilei, zapytał,
czy Iezus jest z tamąd? Odpowiedziano
mu, iż należy do władzy Heroda. Odesłał
więc Piłat Iezusa do Heroda, który z po-
wodu świąt przybył do Ieruzolimy. Piłat
był człowiekiem światowym: skazać wy-
raźnie niewinnego na śmierć Iezusa, nie
dozwalały mu uczucia honoru, ale uwolnić
go z narażeniem na siebie narodu żydo-
wskiego i jego kapłanów, nie miał także
odwagi. Korzystał więc z pierwszój spo-
sobności, aby wyjść z przykrego położenia,
a razem, żeby się dla króla Heroda grze-
cznym okazać, nie wdając się w sprawę
do niego należącą. Byłoby według świata
roztropnie, ale wistocie rzeczy niecnotliwie
i bezwzględnie na cierpiącego. Cnotliwy
czyni dobrze, nie oglądając się na to, co
zli powiedzą.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Enema z dymu tytuniowego.

Albo, co lepsza, nakłada się nie pełna
fayka tytuniem, zapala się, cybuch iéy
wsadza się w kishkę odchodową, otwór
fayki nakrywa się chustką, kawałkiem
płótna, lub przedziurawionego papieru,

potém obeymuie się ustami, i dmie się
dym z całej siły, ciągle i póki można.
Można także drugą próżną faykę prze-
wrotnie nakryć pierwszą, a przez cy-
buch téy ostatniéy wdymać silnie dym
tytuniowy. Na chwilkę wstrzymuie się
potém takowe wdymanie, a tymczasem
rozciera się brzuch w poprzek, a nay-
bardziéj nad pępkiem. Chory powinien
leżeć na prawym boku, gdy się mu
dym wdyma. Na ten koniec bierze się
iak można najmocniejszy tytuń.

O czopkach, pigułkach stolcowych.

Czopki w różnym używają się zamiarze,
pospolicie dla wzruszenia stolca; wten-
czas zastępują po części miejsce lawa-
tyw dla osób tych, które ich brać nie
mogą. Dzieciom wsadza się w kishkę
odchodową wielka rozynka, obrana z pe-
stek i w oliwie zmaczana, albo téż na
wywrot obrócona sucha śliwka. Nadto,
robią się z mydła, twardego séra, lub
żoiu od świec, podługowate, okrągłe czopki,
naksztalt żołędzi, grubości małego palca
téy osoby, dla której służyć mają. Albo
téż parę łyżek miodu, albo równa ilość
miodu i świeżéy żółci wołowéy, i na ko-
niec noża miałkiéy soli, smaży się zwolna
w łyżce żelaznéy nad żarem z węgla,
póki nie zagęstnieie, potém ostudziwszy
nieco, formują się w ręce. Gdy te czopki
nie skutkują, wtenczas wkłada się ka-
wałek alunu, przyzwoicie ukształcony.
Lecz przed włożeniem, trzeba umaczać
w oliwie, lub masłem posmarować, a
wkładając uważać, aby nie skaleczyć cho-
rego. Čzopek póty zostawać powinien,
póki skutku swego nie zrobi.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4,
półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dosta-
wiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.
